

Pakt tymczasowy

by Arien Halfelven

Category: Haku•ki/è-„æ;œé-¼

Genre: Humor

Language: Polish

Characters: Sanosuke H.

Status: Completed

Published: 2011-01-02 17:08:24

Updated: 2011-01-02 17:08:24

Packaged: 2016-04-26 20:05:49

Rating: T

Chapters: 1

Words: 2,100

Publisher: www.fanfiction.net

Summary: Nieuzgodnione zawczasu cienie - i blaski - improwizowanego na polu walki paktu. Uprzedzam lojalnie, ci panowie to nie moja specjalnoÅ>Ą†. Nie odpowiadam za kanonicznoÅ>Ą† postaci :

Pakt tymczasowy

â€” Uczeszesz mnie â€” zadysponowaÅ, Shiranui. Harada na dÅ,uÅ¼szÅ... chwilÅ™ zaniemÅ³wiÅ,.

TAK!

To znaczy, oczywiÅ>cie, nie ma mowy. Po prostu mowy nie ma.

â€” Å»ee... Co? â€” wykrztusiÅ, wreszcie.

â€” Czesaa†. Czesanie. GrzebieÅ„. Chyba robisz to czasem? â€” warknÅ...Å, zniecierpliwiony demon. Sanosuke milczaÅ,, popatrujÅ...c nieufnie na swojego wÅ...tpliwego sprzymierzeÅ„ca. Owszem, chwilowy pakt z niesfornym oni sprawdziÅ, siÅ™ znakomicie w walce z rasetsu. Pakt ten zawarty zostaÅ, trochÅ™ na Å,apuâ€”capu: dwa, trzy zdania, wykrzyczane do siebie nawzajem przez obu wojownikÅ³w, zmuszonych przez niesprzyjajÅ...ce, czerwonoookie okolicznoÅ>ci do wspÅ³Å,pracy. Jednak Harada byÅ, zupeÅ,nie pewien, Å¼e Å¼aden z nich nie wspominaÅ, ani sÅ,owem o ewentualnym czesaniu. Czego siÅ™ tej zakale piekieÅ, zachciewa?

â€” Nooo, nie stÅ³j tak! Idziemy! â€” ponagliÅ, oni.

â€” DokÅ...d? â€” badaÅ, ostroÅ¼nie samuraj.

â€” Nad jezioro!

OczywiÅ>cie, nad jezioro. Sanosuke zmruÅ¼yÅ, oczy. OczywiÅ>cie. Nie chodziÅ, o po prostu o czesanie â€” co by siÅ™, owszem, przydaÅ, o tym gÅ™stym, jedwabistym, niesfornym, kuszÅ...cym... hm... oczywiÅ>cie,

cholernie przeszkadzaj...cym w walce " wÅ,osom odmieÅ,,ca. Gdyby Shiranui faktycznie miaÅ, na myÅ>li to, o czym mÅ³wiÅ,, moÅ¼na by to byÅ, o zrobiÅ† tu i teraz, tak, jak stali, bez najmniejszego problemu. Harada wziÅ...Å,by po prostu grzebieÅ,, zanurzyÅ,by palce w tej czarnolÅ>niÅ...cej masie, spÅ,ywajÅ...cej fioletem aÅ¼ do pasa, rozmierzwionej bezwstydnie, e, i, yhm, oczywiÅ>cie, jako honorowy wojownik wyÅ>wiadczyÅ,by towarzyszowi broni tÅ™ niewielkÅ... grzecznoÅ>Å†. Nie, na pewno nie chodziÅ,o o czesanie.

WiÅ™c o co chodziÅ,o, na wszystkie demony piekieÅ,?

Chwilowo z grona piekielnych pomiotÅ³w w zasiÅ™gu byÅ, tylko dorodny oni, ale to " najwyraÅ°niej " wystarczaÅ,o. Oficer Shinsengumi, nadal " rzecz oczywista " nieufny i podejrzliwy, zmierzyÅ, wzrokiem imponujÅ...ce loki Shiranuiego, raz, i jeszcze raz, dla wszelkiej pewnoÅ>ci ponowiÅ, inspekcjÅ™ " aÅ¼ wreszcie, wzruszywszy ramionami, ruszyÅ, za towarzyszem, niecierpliwie ciÅ...gnÅ...cym go gdzieÅ> na wschÅ³d.

Co wypadaÅ,o akuratnie... w krzakach?

" DokÅ...d idziemy? " zapytaÅ, po raz kolejny Sanosuke. Oni szybkim krokiem maszerowaÅ, przez rzadkie zaroÅ>la, gniewnie potrzebÅ...sajÅ...c bujnÅ... grzywÅ... i pomrukujÅ...c coÅ> pod nosem. Listki, gaÅ,Å...zki i rÅ³Å¼ne drobiazgi czepiaÅ,y siÅ™ jego gÅ,owy jak przysÅ,owiowy rzep ogona... hm. Harada zamyÅ>liÅ, siÅ™, szukajÅ...c stosownego zamiennika "żpsiego ogona", ale do gÅ,owy nie przychodziÅ,o mu absolutnie nic, co daÅ,oby siÅ™ porÅ³wnaÅ† z wÅ,osami, bezczelnie falujÅ...cymi przed nosem samuraja.

" DokÅ...d idziemy, dokÅ...d idziemy " przedrzeÅ°niÅ, go rozdraÅ¼niony Shiranui. " Nad wodÅ™, oczywiÅ>cie! MuszÅ™ zmyÅ† tÅ™ pieprzonÅ... posokÅ™, bo mi siÅ™ koÅ,tun robi! KoÅ,tun!

" Oj " rzekÅ, ostroÅ¼nie Sanosuke. PrzyspieszyÅ, jednak kroku, dotrzymujÅ...c tempa towarzyszowi. RzeczywiÅ>cie, koÅ,tun w tych wÅ,osach, to by byÅ, o niewybaczalne barbarzyÅ,,stwo. Po prostu " nie do pomyÅ>lenia.

" CaÅ,e szczÅ™Å>cie, Å¼e jakiÅ> staw tu jest, widziaÅ,em po drodze. Ale, na litoÅ>Å†! Zimna woda! StojÅ...ca! ZaÅ,oÅ¼Å™ siÅ™, Å¼e bÅ™dÅ... tam glony! CaÅ,e stada paskudnych glonÅ³w! A ja nawet nie mam ze sobÅ... mydÅ,a!

ZatrzymaÅ, siÅ™ raptownie i odwrÅ³ciÅ, do Sanosuke. MinÅ™ miaÅ, tak peÅ,nÅ... Å¼alu, Å¼e Chizuru, gdyby tu byÅ,a, bez wÅ...tpienia rzuciÅ,aby siÅ™ go utulaÅ† i pocieszaÅ†. CÅ³Å¼, moÅ¼e Hijikata"san sÅ,usznie mawiaÅ,, Å¼e Shinsengumi wiele siÅ™ mogÅ... nauczyÅ† od Chizuru. Na poczÅ...tek Harada wyciÅ...gnÅ...Å, ostroÅ¼nie dÅ,oÅ,, i klepnÅ...Å, Shiranui po ramieniu, po czym szybko schowaÅ, rÅ™kÅ™ za plecami. Lepiej byÅ,o nie prowokowaÅ†... Niczego nie prowokowaÅ†.

" No, nie przejmuj siÅ™ tak " rzuciÅ, lekko. " Mam trochÅ™ mydÅ,a w sakwie przy siodle, mogÅ™ pÅ³jÅ>Å† i przynieÅ>Å†.

" E, nie warto. " Oni spuÅ>ciÅ, nos na kwintÅ™. " Rasetsu z pewnoÅ>ciÅ... wszystko rozszarpali. Parszywe szczury.

" Parszywe " zgodziÅ, siÅ™ caÅ,kowicie samuraj.

„ I teraz muszę myć włosy bez mydła! W wodzie z glonami! „ Shiranui pomaszerowała, przed siebie, wściekle roztrącając krzaki i prychnęła ze złości. Sanosuke szedł za nim, kiwając zgodliwie głową. Kolejne niewybaczalne barbarzyństwo. Gdyby mieli mydło, można by te włosy namać porządnie, wypłukać, jeszcze trochę namać... Cała krew tych szczurzych cierw zmyła, aby się bez ładunku, a shiranuiowa gęstwa zrobiła, aby się miściutka, gładka i... I można by ją... było uczesać, bo w końcu o to chodziło. Chociaż, chwileczką? Harada zmarszczył brwi. Przecież już ustalili, że oni ma z pewnością jakieś podejrzane motywy i że wcale nie chodzi o czesanie...?

Stanęli nad jeziorem. Nie zaatakowały ich żadne ludołercze glony, ale za to pojawiło się całkiem sporo komarów. Sanosuke westchnął, ciężko. Cóż, skoro już zawarł pakt z tym odmianem, trzeba go było dotrzymać. Tymczasem rzeczony odmieniec przykucnął nad wodą i nieufnie zanurzył w niej jeden palec. Potem drugi. A potem bardzo, bardzo ciężko westchnął.

„ Przekłami rasetu „ podsumowała.

„ No „ przytaknął, samuraj. Nadal nieufny, skupił wzrok na skulonej sylwetce odmianca „ najwygodniej było wpatrywać się gdzieś pomiędzy czubkiem imponującej grzywy Shiranuiego, a koniuszkami włosów, podwijającymi się figlarnie w loczki. Czerw, gładkiej gęstwinie połyskiwała fioletem „ a może to fiolet przenikał, się z czernią, a może... .

Na twarzy Harady Sanosuke wylądował, czarny, zmięty i na dobitkę przepecony podkoszulek.

„ Heeeeej! „ wrzasnął, oburzony wojownik, wymachując gniewnie niespodziewanym pociskiem. Shiranui znów nie zwrócił, na niego najmniejszej uwagi „ rozbierał, się dalej, ciskając za siebie jeden po drugim rękawy „ zadziwiał co precyzyjnie wylądował na ramionach Harady „ nastąpił szalik, a wreszcie „ szarfat z włosów, który obarczony całym już stosem odzieży samuraj uchwycił, dwoma palcami w locie.

„ Co ty do diaska wyprawiasz?

„ Chyba widać? „ odrzekł, z przekąsem oni, przyklęknięty, na brzegu jeziora i wziął, głęboki oddech przed zanurzeniem swoich cennych włosów w nieprzepracowanej i prawdopodobnie intensywnie zarybionej „ i zagłonionej „ mętnej wodzie.

„ Jak już muszę dopuścić to robactwo do włosów, to niech bądzie. Ale do szalika żadnych wodnych pająków nie dopuszczam! „ dopowiedział, jeszcze.

I chlup.

Sanosuke odwrócił, taktownie wzrok od wypiętych poładków naprzeciwko. Te zachodnie ubrania naprawdę były nieprzyzwoite. A co do szalika... Cóż. Hijikata „ san pewnie by polubił, tego utrapieńca, nawet z całą... jego bezczelnością, z pistoletami, tatuażem i wszystkim.

I z tymi dźwiękami, gęstymi, piśknymi, ociekającymi rzeźką... wodą... włosami. Dzięki niech bądzie... wszystkim bogom tego świata, nie

wyglądają, o na to, żeby o mieli, y si je zbecze ci jakie narybki, p, azi, ce, glony albo te inne, jak im tam, algi? Shiranui przep, uka, porz...dnie ca, .. grzyw, wykr, j... i odcisn... na ca, ej d, ugo ci, otrzepa, si, odcisn... , jeszcze raz. Przez chwil z marnym skutkiem przeczesywa, palcami co grubsze ko, tuny. Wreszcie podda, si i odwr ci, wyczekuj...co do Sanosuke.

" No?

Cisza.

Z ko, c w mokrych w, os w skapywa, y kropelki wody, znacz...c kryszta, owe stru ki mi dzy liniami tatua u. D, ugi kosmyk opad, na policzek Shiranuiego, przys, aniaj...c k...cik ust. Harada ani drgn... , kurczowo wczepiony w stosik przepoconych ubra, .

" No, co jest? Przecie si zgodzi, e! " W g, osie oniego zabrzmia, a niemal e panika. " Chyba mi tego nie zrobisz? Zawarli my uk, ad! Nie wystawisz mnie przecie teraz do wiatru? Kto mi musi z tym pom c! " odrzuci, g, ste, przesi...kni te wod... pasmo w, os w na ty, g, owy.

" Jasne, jasne... Tylko... " Sanosuke w, a ciwie nie s, ucha, . Mi... , w palcach ciemn... szarf i zagubionym wzrokiem wpatrywa, si w kropl wody, pe, zn...c... powoli po skroni Shiranuiego.

" No cooo? " zawy, oni.

" Nie mam grzebienia! " sk, ama, napr dce Harada.

" Nie nosisz grzebienia? " Åsmiertelne zdumienie odbi, o si w purpurowych oczach. Samuraj nic nie odpowiedzia, . Nosi, przy sobie grzebie, , oczywi ci, e nosi, . Zawsze mia, przy sobie grzebie, . Ale przecie nie b dzie czesa, w, asnym grzebieniem obcego faceta! S... jakie granice, nawet w zawieranych na polu walki przymierzach! Mia, by w, asny grzebie, , wsun... i w te ciemne, jedwabiste, wilgotne... Nie, nie, nie. To by by, o " niehigieniczne. Nie, nie, nie...

Niesamowite uczucie... Gdyby...

Nie.

Shiranui wzruszy, ramionami i niedba, ym gestem wyci...gn... , z tylnej, opi tej kieszonki niedu y grzebyk.

" Na szcz ci mam w, asny. Ale e te ty nie nosisz?

" Nosz! " nie wytrzyma, Sanosuke. " Tylko tak jako... " zastanowi, si napr dce " Akurat na mnie wisia, jaki rasetsu, wi c go przebi, em katan..., ale ju biega, drugi, wi c musia, em w niego wbi i grzebie, .

Shiranui wzdrygn... , si ze szczerym oburzeniem.

" Przekl ci rasetsu.

" No.

Chwila ciszy. Wreszcie oni odwr ci, si ty, em do Harady i

przysiadł, w trawie ze skrzyżowanymi nogami.

„ To chodź, miejmy to z góry.

„ Aha...

„ Tylko wiesz. Delikatnie...

„ Jasne.

„ Tak po jednym, no wiesz.

„ Peewnie.

„ I nie szarp czasem!

„ A może byś się poszedł, czesać z Amagirim? „ zniecierpliwi, się Sanosuke, zatrzymuj...c się o krok od towarzysza. Ten zapa, go czym prędeż za kostką.

„ No, nie wygłupiaj się, siadaj. Amagiri, te co. Jemu bym mia, dać swój grzebień, do ręki? Nawet by nie wiedzia, , gdzie mi go wetkn...! To dobry kumpel, ale wiesz, to poważna sprawa. Nie daj się czesać byle komu.

Harada zapewne powinien być, się poczuć mile po, echtany. Tymczasem poczu, się po, echtany a nadto mi, o, czym prędeż usiad, wię za plecami Shiranuego i po prostu „ uł, grzebienia. Najwyraźniej wetkn... , go we w, a ciwe miejsce i ani nie szarpa, , ani nie ci...gn... , , bo już po kilku pasmach oni zaczą... , wydawać odg, osy b, ogiego szczęcia.

Przenikliwe.

Sanosuke zmarszczył brwi. Czuł, się trochę dziwnie. W, a ciwie, to bardzo dziwnie się czu, . Ostrożnie, w, osek po w, osku, delikatnie, siedzia, tu i czesał, Shiranuego Kyou jak c<sup>3</sup>rk<sup>TM</sup> szoguna w jakiejś pieprzonej bajce. Sytuacja nie przypomina, a jednak żadnej pamiętanej przez Haradę bajki „ damy z dziecinnych opowieści ani nie wydawał, y takich b, ogich pojękiwa, , ani nie przeginał, y do ty, u g, owy w taki sposób, ani się tak nie wiercił, y i nie przesunął, y coraz bardziej do ty, u i nie próbował, y się oprzeć policzkiem o m<sup>TM</sup>skie ramię. Ramię Harady nie takich wyzwał, zaznał, o, jednak to, że Shiranui praktycznie usiadł, mu na kolanach, cał, y czas się wiercił...c, g, owę po, oł, na jego piersi, mrucał, i mamrotał, co bezadnie, podstawiając pod r<sup>TM</sup>ce towarzysza cał, e pasma w, os<sup>3</sup>w „ to było nader dziwne uczucie. Na litość, przecież tylko go czesał, ! Nie robił, nic, co mogł, oby sprowokować takie zachowanie. Ani nie masował, mu g, owy, a przynajmniej nie przesadnie, ani nie zadrapywał, go zaczepnie po szyi, ani go nie g, adził, po p, atkach uszu, ani, ani! Po prostu go czesał, , najzwyczajszym w wiecie grzebieniem w dodatku, a to z uszami, to było tylko po to, żeby przesun... przemoczone kosmyki do ty, u. Shiranui nie miał, żadnych powodów, żeby akurat wtedy tak przenikliwie zamruczał w haradowe ramię.

„ Nie wiem, co ty w ogóle myślisz, że robisz, ale masz natychmiast przestać „ przywołał, go do porządku Sanosuke. Poczuł, przez chwilę pokusę, żeby naprawdę pocięgn... go za w, osy, ale w, a ciwie odczuwał, r<sup>3</sup>norakie pokusy, odkąd oni

rozsiadał, siadł przed nim i wrzucił mu grzebień, samuraj zignorował, wciąż dzielnie nieprzystojne impulsy.

„Co ja sobie myślę, Harrrrada?” mruzczał, oni. Jego zamyślił się, przesunął, a siadł po grubym materiale zachodniej kurtki wojownika. „Oj, Harrrrada, Harrrrada...”

„Dopóki trzymam twoje włosy w garści, raczej powinieneś siadł przyzwoicie zachowywać się” ostrzegł, go Sanosuke, dla potwierdzenia ujmując w garść grube loki. Zmarszczył, lekko brwi, gdy jego palce samowolnie wplotły się w jedwabistą... podsuszoną... już grzywę, na dobre w ten sposób unieruchomione.

„A, jasne, Harrrrada. Jestem strasznie przyzwoity. A wiesz, co ja myślę?” Zamyślił się, powąhdrował, w górne ramienia, a nos oniego powąszył, przy podbródku samuraja. Sanosuke zacisnął, usta w wściekłość. Nie bódzie reagował, na takie... Yhm. Potarł, palcami ciemny kosmyk. Pieprzony odmieniec. Pieprzone włosy. Pieprzone, piękne włosy.

„Myślę sobie, Harrrrada...” mruzczał, Shiranui „½ to ty jesteś niedobry. Bardzo niedobry samuraj. „Znienacka przekracza, siadł, siadając okraczkiem na kolanach Sanosuke „patrzył, mu prosto w twarz, ale nie robił, ani jednego gestu, ½by wyrwał swoje loki, przeklął czy nie przeklął, z dawni towarzysza. Zamiast tego siadł, do jego guzików „zachodnie ubrania, które od pewnego czasu był, koszmarem poranków i wieczorów Harady, dla bezczelnego odmienca najwyraźniej nie miał, o tajemnic. Złotocześnie zsunął, z niego marynarkę i koszulę aż do nadgarstków „przypatrzył, mu siadł bacznie i, najwyraźniej zadowolony z widoku, bezceremonialnie ugryzł, go w szyję. Zaskoczony Sanosuke wypuścił, z ręk grzebień, i włosy Shiranuiego „ten natychmiast wykorzystał, okazje, ½by wyuskał dawni samuraja z rękawów. Górne warstwy ubrania wylądowały w trawie razem z grzebieniem, na którym oni nie zwrócili, najmniejszej uwagi, zajęty obcałowaniem maleńkiej ranki.

„Widzisz, Harrrrada” mruzczał, moszcząc siadł wygodniej na jego kolanach „taki niedobry jesteś dla mnie.

„Bo... Bo co?” westchnął, Sanosuke. Ich układ z pola walki z całą, pewnością nie obejmował, takich rzeczy. Ale „z drugiej strony „niezłotocześnie był, oby takie rzeczy wtedy omawiały...? A, diabła, tam. Co tu było do omawiania? Oficer Shinsengumi musi umieć chwycić okazję, pięknymi garściami, nieprawda?

„Niedobry Harrrrada” powtarzał, mruzczył Shiranui. „Jesteś kłamczuch... A ja ci nakręcam, ha. „Położył, mu ręce na ramionach i popchnął, delikatnie. Harada wylądował, plecami w trawie, mając nad sobą uśmiechniętego maniacko oniego. Shiranui pochyłał, siadł tak nisko, ½ czoł, oparł, siadł o czoł, samuraja, a jego włosy spłynęły, po ramionach prosto w wyczekujące dawni Sanosuke.

„No, nakręcam ci.”

No, walczyliście, to owszem, ale...?

„Kłamczuszek. „Włoski język askotał, Haradę pod szczęką... „Niegrzeczny.

â€" Yhhhhhm...

â€" Ha. â€" Shiranui pokiwaÅ, gÅ,owÅ... z satysfakcjÅ... â€" Ha.

Po czym siÅ™gnÅ, do paska spodni Sanosuke i jednym pÅ,ynnym ruchem wyciÅ...gnÅ, mu z przedniej kieszeni grzebyk.

â€" CaÅ,y czas go miaÅ,eÅ>! â€" oznajmiÅ, triumfalnie.

Cisza.

Harada spojrzeÅ, na towarzysza bardzo, bardzo ciÅ™Å¼kim wzrokiem. Po czym puÅ>ciÅ, jego wÅ,osy i wyciÅ...gnÅ, mu z rÅ™ki swÅ³j grzebieÅ,, a nastÅ™pnie rzuciÅ, go w trawÅ™.

â€" Jeszcze coÅ>? â€" spytaÅ, krÅ³tko. Maniacki uÅ>miech oniego tylko siÅ™ poszerzyÅ,.

â€" Ach, nic. OdkÅ...d gramy w tej samej druÅ¼ynie, lubiÅ™ ciÅ™ nawet bardziej, Harada. ZwÅ,aszcza, jak jesteÅ> niegrzeczny.

Sanosuke prychnÅ, i bezceremonialnie pociÅ...gnÅ, Shiranui za wÅ,osy. Tamten zniÅ¼yÅ, gÅ,owÅ™ i zamruczaÅ,, przeciÅ...gajÅ...c jÅ™zykiem po szyi samuraja.

â€" NaprrrrawdÅ™... Fajnie siÅ™ grrra z tobÅ... w jednej drrruÅ¼ynie.

Harada utrzymaÅ, beznamiÅ™tny wyraz twarzy aÅ¼ do chwili, kiedy wÅ,osy oniego zaÅ,askotaÅ,y go w pÅ™pek.

â€" To tylko tymczasowy ukÅ,ad â€" przypomniÅ, sÅ,abo.

â€" Cicho tam. UczesaÅ,eÅ> mnie, a teraz ja ciÅ™... uczeszÅ™.

Taaak, zawarcie paktu ze Shiranuim Kyou niewÅ...tpliwie gwarantowaÅ,o obustronnÅ... satysfakcjÅ™.

End  
file.